

Jak polskie państwo wydojono na 1,4 mld zł

22 października 2017

Polska ma dostęp do Elastycznej Linii Kredytowej MFW od 2009 r. Problem w tym, że ani razu z niej nie skorzystała, mimo iż opłaty za sam tylko dostęp do tej usługi kosztowały nas po kilkaset milionów zł rocznie. Minister Morawiecki zapowiedział, że Polska zrezygnuje z tej umowy. Super. Szkoda tylko, że nie tak dawno sam wydłużył jej funkcjonowanie do początku 2019 r. Reasumując – wydaliśmy mnóstwo kasy (ok. 1,4 mld zł) na bezwartościowy dla nas produkt, który bankierom z MFW udało się wcisnąć jeszcze tylko dwóm państwom na świecie: Meksykowi i Kolumbii.

Polska o dostęp do elastycznej linii kredytowej po raz pierwszy wystąpiła do MFW w 2009 roku. Międzynarodowa finansjera się zgodziła, ale w zamian za roczny dostęp do linii wzięła równowartość ok. 182 mln zł.

Wczesną wiosną 2010 roku, ówczesny prezes NBP Sławomir Skrzypek uznał, że sytuacja polskiej gospodarki i systemu finansowego jest na tyle dobra, że nasz kraj nie potrzebuje już potencjalnego wsparcia MFW w postaci możliwości korzystania z elastycznej linii kredytowej. Zupełnie odmiennego zdania byli premier Donald Tusk oraz minister finansów Jan Vincent Rostowski, którzy bardzo mocno naciskali na to, aby Polska przedłużyła umowę z MFW dotyczącą linii kredytowej.

10 kwietnia 2010 Sławomir Skrzypek ginie w katastrofie rządowego Tu-154M pod Smoleńskiem. Co ciekawe – jedną z pierwszych decyzji wybranego w pośpiechu na miejsce Skrzypka głosami PO i SLD Marka Belki było podpisanie wniosku o... przedłużenie linii kredytowej w MFW. Kilka miesięcy później – w styczniu 2011 r. – Polska złożyła wniosek o wydłużenie o

kolejne dwa lata okresu obowiązywania elastycznej linii kredytowej. MFW wyraził na to zgodę i wziął za to równowartość ok. 340 mln zł (107 mln USD). To samo miało miejsce w 2012, kiedy umowa została przedłużona o kolejne 2 lata (w zamian na konta MFW poleciało 110 mln USD, czy ok. 350 mln zł). W 2014 roku rządzący naszym krajem po raz kolejny zawnioskowali o dostęp do linii kredytowej MFW. Koszt? Ok. 69 mln USD (240 mln zł).

Co się jednak dzieje pod koniec 2016 r.? Wydawało się, że „dobra zmiana” zakończy żywot tego bezsensownego dla nas produktu. Nic bardziej mylnego. Wicepremier, minister rozwoju i finansów Mateusz Morawiecki oraz prezes Narodowego Banku Polskiego Adam Glapiński występują 19 grudnia z wnioskiem do MFW o odnowienie dostępu do Elastycznej Linii Kredytowej od połowy stycznia 2017 r. na kolejne dwa lata. Oficjalne komunikaty nie mówiły nic o koszcie dostępu, niemniej należy sądzić, że za kolejne dwa lata będzie on wynosił równowartość około 200 – 250 mln zł.

Teraz minister Morawiecki mówi, iż Polska planuje rezygnację z Elastycznej Linii Kredytowej w MFW, bowiem pozwala na to stabilna sytuacja finansowa i makroekonomiczna polskiej gospodarki. Oficjalna narracja Ministerstwa Finansów wskazuje na to, że linia z MFW odegrała ważną rolę z punktu widzenia zewnętrznej stabilizacji polskiej gospodarki, ochrony wartości polskiej waluty oraz wiarygodności Polski na międzynarodowych rynkach finansowych. W to jednak absolutnie nie jestem w stanie uwierzyć. Choćby przez fakt, iż międzynarodowym bankierom udało się wcisnąć ten produkt jeszcze tylko dwóm państwom na świecie – Meksykowi i Kolumbii.

W kontekście bardzo wątpliwych korzyści dla naszego państwa (szczególnie patrząc przez pryzmat gigantycznych opłat) powstaje pytanie – kto był rzeczywistym beneficjentem umowy o linię kredytową z MFW? Dlaczego władze naszego kraju zdecydowały się na zawarcie, a potem wielokrotnie przedłużały trwanie bezsensownej (a kosztującej mnóstwo pieniędzy) umowy?

Na podstawie: Stooq.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl